

## Pogoda na starą i starych

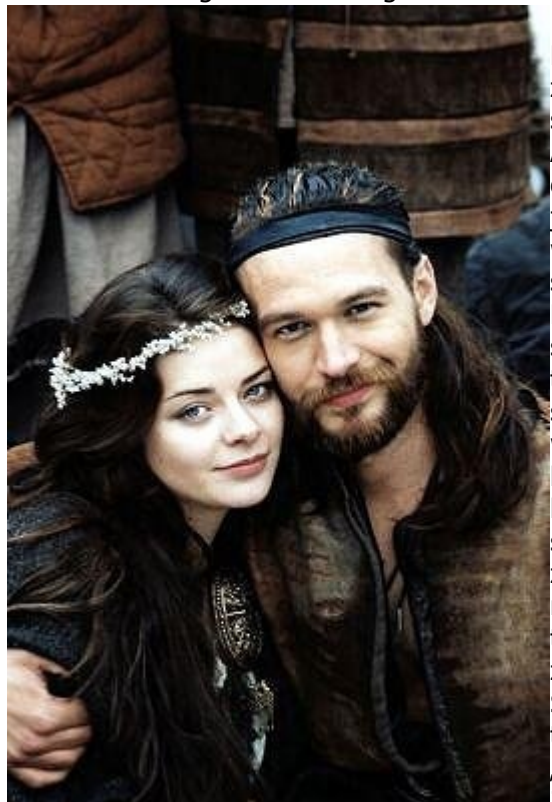
Autor tekstu: **Jan P. Matuszyński**

**M**ożna by sądzić, że to, co w tej chwili robię jest wbrew moim zasadom i, komentując dzieła *starszych panów*, narażam się niczym syn tatusiowi. Mimo to wydaje mi się, że obserwowanie ich może wielce przysłużyć się każdemu, kto robi to z czystej ciekawości. Ku czci własnej babci, wybrałem się z nią na „Starą baśń” Jerzego Hoffmana. Nieczęsto chodzi ona do kina, a jako stały bywalec tego miejsca lubię zróżnicowaną widownię. To pewne, że wyróżnialiśmy się spośród szkół, które przypuszczalnie bogato tłoczyły się i dalej tłoczą przed adaptacją byłej lektury.



Dziwnym zbiegiem okoliczności, przez niespodziewanie odmówione spotkanie, następnego dnia obejrzałem „Pogodę na jutro” Jerzego Stuhra. Po wyjściu z sali kinowej uzmysłowiłem sobie ile we wspomnianych filmach znajduje się wspólnych elementów. A czym różnią się te dwie współczesne bajki dla dorosłych?

„Stara baśń” to adaptacja powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, którego ilość napisanych dzieł przewyższa liczbę dni spędzonych w ciągu roku przez studenta na jego uczelni. Rzemieślnik powieści historycznej napisał tyle, że w końcu ktoś musiał zechcieć jakąś jego księgę zekranizować. Owym jegomościem był, noszący się z zamiarem tej adaptacji ponoć wcale nie od wczoraj, Jerzy Hoffman. Po sukcesie „Ogniem i mieczem”, pierwszej *nowożytniej*, polskiej superprodukcji, wszelkie furtki miał otwarte. To, co wyrzeźbił ze „Starej baśni” niewiele odbiega od stanu ogniomiczowej adaptacji.



Na pierwszym planie jest ponownie broda Michała Żebrowskiego, który kocha, ach! Jak on kocha znów swoją lubą. Tym razem nie jest to była zero zero siódemka Iza Skorupko, a importowana Marina Aleksandrowa. Jakże bajeczne i piękne ma to dziewczę oczy... Tak powalające, że nie dają szansy zauważyć jakiegokolwiek z jej strony gry aktorskiej. Ta wschodząca gwiazda ze wschodu ma niepowtarzalną szansę, w moich oczach, zrobić stop i w tył zwrot do Matki Rosji, bo dostojnie krocząc ku zachodowi, szybciotko zajdzie to słońeczko. Estetyki dodaje nie tylko ona, bo również znana z poobiednio-niedzielnego serialu Katarzyna Bujakiewicz bawi nas swoimi wdziękami. Jak na ironię, widzimy ją w negliżu, choć bynajmniej nie był ten zabieg *artystycznie* konieczny, by zwrócić na pannę Kasię uwagę. Pomimo, że pojawia się na ekranie tylko przez minutę z nawiązką, zdecydowanie jest to najciekawszy i do oglądania najlepszy fragment filmu. Nie dla samej urody, bo od tego w „Starej Baśni” jest Aleksandrowa, a dla zaangażowania warto spojrzeć na ten drugi plan. Szkoda, że to niewiele ponad epizod, bo Bujakiewicz to talent, który pokazał się ładnie między innymi w „Inferno” Macieja Pieprzycy (z cyklu „Pokolenie 2000”). Ostatnia z dam, to wzięta z tej samej pory

antenowej Małgorzata Foremniak. Dysponując wdziękiem i chłodem godnym Marleny Dietrich, gra u Hoffmana złą kobietę, żonę Popiela, która popycha go do kolejnych zbrodni. Niezła rola, co nie zmienia faktu, że w następną niedzielę już o niej zapomnę. Na rzecz dobrej pani doktor, Racjonalista.pl

oczywiście. Szpitalna szuflada jest bardzo głęboka w jej przypadku.

W „Starej baśni” panów jest wielu. Począwszy od tła dla wąsów Michała Żebrowskiego (granego przez Michała Żebrowskiego), po Popiela czyli Bohdana „Chmielnickiego” Stupkę. Jakiś Olbrychski Daniel z miną à la Bruce Willis ekran czasem przemierza. Aż się prosi dopowiedzieć: *„Kończ Waść, wstydu oszczędź”*.

Baśń jest to nie tylko w zamierzeniu, albowiem sam wielki reżyser raczy nas swoim głosem z początku i na końcu. Poczułem się, słysząc go między ziarnami popcornu, jakby mi dziadek Jurek czytał bajkę na dobranoc. Szczęście w nieszczęściu, w kinie zasnąć się nie dało. Nie, przy babci spać w kinie — nie ładnie. Jak widać, „Potop” to nie jest, ale zalać (ze śmiechu) przy nowym dziele Jerzego Hoffmana to się nawet można. Dość rozprawiania o intymnych szczegółach seansu, ponieważ o ile „Stara baśń” może w rzeczy samej uchodzić za obraz stary, to „Pogoda na jutro” daje jak najbardziej wizję dnia dzisiejszego oraz, za tytułem, pewnie i jutra.

To piąty film wyreżyserowany przez znakomitego aktora, Jerzego Stuhra. Wcześniej opowiadał nam historię pachnące Kieślowskim i Piesiewiczem, aż do poprzedzającego omawiany tytuł „Dużego Zwierza”, według cudownie odnalezionego scenariusza mistrza Krzysztofa. „Pogoda na jutro” to już nie ten sam Stuhr. Nie widać więcej metafizyki autora „Trzech kolorów”, przeciwnie — rządzą tu i teraz prawa współczesności.



Bohater grany przez Stuhra to człowiek, który dopiero co spadł z Księżycy. Wychodzi z ukrycia pod przymusem, wraca do pozostawionej kilkanaście lat wcześniej rodziny. Żona ma nowego faceta — to standard w kinie przeciętne. Dzieci to: syn, który chce robić karierę polityczną, dwie córki: starsza pracuje w telewizji, a młodsza jest wyraźnie zaangażowana w związek z komputerem. Sam jak palec, biedny jak mysz kościelna Stuhr szuka swojego miejsca w Wolnej Polsce. Krąży po dzisiejszej rzeczywistości wprawiając widza w zakłopotanie. Spadek na ziemię to niesamowity postęp u aktora-reżysera. Świat zaprezentowany w „Pogodzie na jutro” to zbierające się nad nami ciemne chmury, które niekoniecznie muszą spowodować deszcz. To by

było za proste.

Spójrzmy raz jeszcze na dzieci bohatera. Przedstawione z początku w jasnym świetle, niemal słonecznym jak na Lazurowym Wybrzeżu, w rzeczywistości snują się tylko po pustce świata, w jakim żyjemy. Syn, karierowicz, knuje, snuje nieczyste plany jakby tu wygrać dla swojego szefa wybory, po czym idzie dalej chcąc dosłownie ładować się w Wielkie Gówno. Dziewczynki tatusia to starsza, telewizyjna gwiazda, która prostytuuje się na oczach milionów. Młodsza zaś niewiele się różni od siostry, bo choć nie z żądzy pieniądza, a bardziej bliskości, oferuje się drogą czatową. Do eksplozji konsekwencji dochodzi gdy na spotkaniu z czatującymi z nią ogierami, myślącymi jedynie narządem rozrodczym męskim, okazuje się, że nie jeden, a kilku chce ją sobie przygruchać. Niesmaczne troje dzieciaków to wcale nie tak całkiem nieprawdopodobne wizje młodego człowieka. Bruk, osiągnięty przez nich, dosłownie bądź w przenośni, prowadzi do niczego. I tu miejsce na ponowne zesłanie im tatusia na ratunek.

Jerzy Stuhr w swoim najnowszym filmie pokazuje w sposób wyraźny jakie są niektóre wady życia naszych czasów. On, jak zawsze występujący w roli Odnowiciela, nie do końca sprawdza się jako Mesjasz. Zdecydowanie niezrozumiałe jest dla mnie zakończenie filmu. Wychodzi na to, że bohater pojawił się, naprawił, co złe i zniknął w tłumie. Czy znaczący

artysta chciał w ten sposób sparafrazować herosów rodem z komiksów amerykańskich? Czy przedstawia nam drogę postępowania, jaką każdy powinien podążać? Nie jest to jednoznaczne, lecz mam nadzieję, że chodziło o ten drugi wariant. O ile sensowniej i bardziej konkretnie wygląda on w skórze seksmisyjnego Maksia.



„Stara baśń” to według autora odzwierciedlenie teraźniejszości. Cóż rzec, jeśli faktycznie tak jest. Znaczy to, że Unia Europejska czyli filmowi Wikingowie wlezie nam do wyra zwanego Polską z ciężkimi buciorami, ograbi, zgwałci naszą kulturę i zostanie przez nas na koniec w sposób nad

wyraz błahy zgładzona. Czy ta wizja wynika z rosyjskich korzeni Hoffmana? Nie śmiem odpowiadać na to pytanie. Tyleż on niedzisiejszy, co zeszłoroczny śnieg.

„Pogoda na jutro” to już inna bajka, baśń. Nie jest stara, a na czasie. Stuhr, mimo wieku zbliżającego się do daty swojej ważności, nadal widzi. Obserwuje świat oczami mądrego profesora, jakim oczywiście również jest. Sądzę, że wiele pomaga mu praca z młodymi ludźmi. Duch Kieślowskiego dalej w nim siedzi. To już nie chodzi o metafizykę, ale o wcześniejszego Krzysztofa. Obserwatora, który jakże szlachetnie prezentował nam aspekty życia, abstrahując od naleciałości politycznych czy tym bardziej komercyjnych. Uczciwość, z jaką przedstawia nieuczciwe życie Jerzy Stuhr w „Pogodzie na jutro”, to niespotykana tendencja w twórczości starszego pokolenia filmowców. Tym cieplej w sercu wiedząc, że film powstał bardziej z potrzeby serca niż dla pieniędzy (której pewnie nie zarobi). Jerzy Hoffman w „Starej baśni” poprzez dawne walki na nibypolskich terenach stara się przypomnieć o naszym rodowodzie. Czekam na śmiałka, który spróbuje udowodnić, że ten film nie powstał dla kasy! Jednocześnie mam nadzieję, że twórca filmowej „Trylogii” nie nosi się z zamiarem przeniesienia na celuloid kolejnej historii Kraszewskiego. Może miast tego, zrobiłby coś bardziej na czasie...

#### **Jan P. Matuszyński**

Interesuje się filmem i kinem. Tworzy amatorskie filmy. Swoje życie planuje związać z reżyserią filmową.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-11-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2916) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2916)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.  
Racjonalista.pl

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)